

# PÓŁ DOBY KONCERTÓW



posth. oraz Barkarola), którą litewski pianista potraktował po swojemu. Szczególną wagę przykładając do dźwięków lewej ręki wyluskując ukryte w akordach motywy melodyczne. Śmiało atakował sekwencje wirtuozowskie, nie szczędził słuchaczom wielkiej dynamiki, ale też z respektem podchodził do miejsc wolnych czując każdą nutę. Przed ostatnią pozycją Chopinowską pozwolił sobie na dowcip, bo bezkolizyjnie połączył w całość Etiudę Des-dur z Barkarolą.

Drugą część artysta poświęcił Lisztowi. Wybrał dla nas jego piękne opracowania czterech pieśni Schuberta. W tej serii zachwylił mnie bez reszty tylko Serenadą, bo w pozostałych odniosłam wrażenie, że pianista jakby zapomniał o tym, iż gra nie samego Liszta, bo przecież również znacznie odeń subtelniejszego Schuberta. W kolejności zjawiła się Lisztowska wersja fortepianowa Wagnerowskiej „Śmierci Izoldy”. I tu pomyślałam, że jednak Wagner bez orkiestry zawsze na tym coś traci. Koncert skończył się ściągniętą „Dante-Sonatą” Liszta, w której litewski pianista wprost przeszedł samego siebie w wirtuozowskim rozmachu i koncentracji energii, co skądinąd nie znaczy, że nie doceniał miejsc bardziej statycznych i wyciszonych. W rezultacie była to imponująca kreacja.

Ale największą atrakcją dnia stanowił koncert wieczorny, bo wtedy mogliśmy się dowiedzieć, jakimi to niezwykłymi przymiotami Julianna Avdeeva zasłużyła na najwyższą lokatę w naszym Chopinowskim Konkursie. No i już wiemy. To niezmiernie wrażliwa pianistka, która w grze panuje nad każdym kolejnym dźwiękiem kształtując go wedle zamierzonej, pedantycznej koncepcji. A zamierzać może wszystko, bo wszystko potrafi. Interpretuje utwory swoiście. Wykazuje w tym tendencję do znacznego różnicowania piana i forte, przy czym najwyraźniej lubuje się w pianissimo. Jest bardzo czuła na charakter nie tylko całego utworu, bo także jego detalicznych sekwencji. Ma dużą intuicję w wyczuwaniu intencji kompozytora. W Dusznikach zaprezentowała Chopina i Liszta. W Chopinie najpierw wyczarowała dwa odrealnione Nokturny z op. 62. Następnie zagrała Scherzo h-moll zaskakując mnie nieco osobliwym rozwiązaniem przejścia od kolędy do reprzyzy. Z kolei w czterech Mazurkach z op. 33, wypieszczonych w szczegółach, dała nam znać, że uznaje śmiało rubato i wyraziste kontrasty dynamiczne. W serii Lisztowskiej szczególnie mocne wrażenie wywarła na mnie posępna, ponura „bezdzieja” wywołana przez Avdeevę w „La lugubre gondola”, ale też kontrastowo inny, bo ściągnięty diaboliczny IV Walc Meffisto. A kulminacją okazała się Lisztowska transkrypcja na fortepian Wagnerowskiej uwertury do opery „Tannhäuser”, w którym to dziele Julianna Avdeeva zdaje się nie mieć sobie równych. Słowem – to wyposażona w multum różnych uzdolnień i frapująca niezwykłą osobowością pianistka (co potwierdziła też w bisach), więc dzięki za to, że w Dusznikach można się było o tym przekonać.

Ewa Kofin

Wczorajszy dzień koncertowy trwał przez ponad połowę doby, bo zaczął się o godz. 10 rano, a skończył po 10. wieczorem. Pierwszych 5 godzin wypełnił maraton Chopinowski dokonany przez Japończyka Yukio Yokoyama. Była to jego akcja charytatywna połączona ze zbiórką pieniędzy na rzecz Japonii, która, jak wiadomo, znalazła się w dramatycznej sytuacji. Koncert odbył się w parku zdrojowym, czyli w miejscu najlepiej nadającym się do maratону, jest to bowiem typ imprezy przeznaczony głównie dla spacerowiczów, którzy korzystają z niego doraźnie, nie zaś przez cały czas, gdyż trudno być chłonnym percepcyjnie przez wiele godzin. A że koncert odbył się w niedzielę, kiedy kuracjusze mają czas dla siebie, pianista przez cały maraton miał publiczność, choć o zmiennym składzie. Gra Yukio Yokoyama świadczyła o tym, że japoński pianista zna dobrze nasze tradycje interpretacyjne dzieł Chopina i tego starał się trzymać. Ale co mnie, jako słuchaczkę, najbardziej zaskoczyło, to piękny dźwięk Yamahy, który w plenerze jawił się jako pełny, szlachetny w forte i wystarczająco nośny (bez mikrofonu) nawet w pianissimo. Wyśniewałam z tego wniosek, że widocznie Yamaha jest konstruowana głównie z myślą o największych salach koncertowych, a nie o takich miniaturkach, jak w dusznickim Dworku.

Na koncercie popołudniowym wystąpił Gintaras Januševičius. Najpierw zaskoczył nas mało znaną kompozycją, której nie było w programie. Potem wyjaśnił, że było to Preludium litewskiego kompozytora - Mikalojusas Konstantinasa Čiurlionisa. Zrozumiałam, że był to ukłon pianisty w stronę rodzimego twórcy. Przechodząc już do planowanego programu Januševičius zabłysnął na wstępie wspaniałym wykonaniem Sonaty Waldsteinowskiej Beethovena. Ujawnił w niej zarówno nerw pianistyczny, jak i wielką wrażliwość na rodzaj dźwięku i ekspresji. Bardzo przekonująco operował zarówno relacjami dynamicznymi jak i agogicznymi. Po Beethovenie nastąpiła seria Chopinowska (Walc As, Scherzo h, 3 Etiudy z op.

# BIULETYN FESTIWALOWY



MIĘDZYNARODOWY  
FESTIWAL CHOPINOWSKI  
W DUSZNIKACH ZDROJU

5-13 SIERPNI 2011 r.

66th International Piano Chopin Festival in Duszniki Zdrój  
5-13 august 2011 r.

NUMER

4

8 SIERPNI 2011

3,00 ZŁ

Poniedziałek, 8 sierpnia

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA

9.30 Kurs Mistrzowski, Prof. JAN GOTTLIEB JIRACEK VON ARNIM

DWOREK CHOPINA

16.00 Recital fortepianowy LEONORA ARMELLINI

Beethoven, Wieck-Schumann, Schumann, Chopin

20.00 Recital fortepianowy FRANCESCO PIEMONTESI

Beethoven, Janáček, Chopin, Schubert

## GORĄCO POLECAM

Marcin Majchrowski



Dzisiaj nadarza się fantastyczna okazja do obrazowego porównania, zrozumienia natury ewolucji stylu muzycznego Ludwika van Beethovena. Jedną z podstawowych form klasycznych – sonata fortepianowa – zajmował autor *Eroiki* przez całe życie. Z lat 1795-96 pochodzą trzy sonaty opus 2, dedykowane Józefowi Haydnowi. Był wówczas Haydn dla Beethovena wzorem, autorytetem, mistrzem i nauczycielem. Cóż się dziwić, Haydn, muzycznego wynalazcę, ojca stylu klasycznego, największego europejskiego kompozytora otaczał ogromny szacunek. Dedykacja z karty tytułowej *Sonat fortepianowych* op. 2 musiała zobowiązywać. Dwudziestopięcioletni Beethoven dołożył więc największych starań, by te trzy utwory godne były dokonania autora *Symfonii Londyńskich*. Inspiracją jego dorobkiem jest w tych sonatach Beethovena bardzo wyraźna. Dowodzi zresztą nie wtórne naśladownictwo, ale zrozumienia, że doskonałe wzorce stają się oparciem dla własnych twórczych poszukiwań. W pierwszych, perlach dźwiękach tematu *Sonaty C-dur* op. 2 nr 3 wyraźnie przebliskuje fascynacja światem Haydna, ale jednocześnie ciut masywniejsza faktura pasażu wyraźnie dowodzi, że napisał ją młody i świadomy swego Beethoven. Niezmiernie ciekawy jest paradoks tego utworu – główna tonacja należy do najpogodniejszych, najjaśniejszych tonacji. Lecz od owego centralnego C-dur Beethoven na dużych przestrzeniach odchodzi, moduluje w stronę znacznie poważniejszych, ciemniejszych tonacji minorowych. W takiej scenarii przebiega większość przetworzenia w części pierwszej, wymowny, minorowy epizod znaleźć można we wzruszającym *Adagio*, także w wesołym *Scherzo* i konsekwentnie w finale. Może to i zapowiedź wizjonerstwa Beethovena (jego chmurnej i burzliwej muzycznej natury), ale wszystko do odnalezienia w wielkim dorobku Józefa Haydna, w niejednej sonacie czy symfonii. Całość oczywiście w formie – bardzo klasyczna. Dwadzieścia lat później z klasycznej formy pozostanie jedynie zewnętrzna otoczka, czteroczęściowy schemat, dość wyraźny jeszcze w *Sonacie A-dur* op. 101 (z roku 1816). Podkreślam: dość, bo ogniwa trzecie i czwarte ściśle są ze sobą związane (*attaca*). Reszta, to zupełnie nowa treść, wyzwolona z konwencjonalnego gorsetu. Decyduje się Beethoven użyć języka niemieckiego do zapisania określeń wykonawczych. Bardziej opisuje nimi nastrój, niż wskazuje konkretne tempo. Część pierwsza *Sonaty A-dur* op. 101 spokojnie mogłaby być romantycznym impromptu, meandrycznie błądzącym po różnych harmonicznych zakątkach. A główny, inicjalny motyw *Sonaty* powróci nagle tuż przed zakończeniem ogniwa trzeciego i trylami wprowadzającymi w finał, w którym na zakończenie wyrasta kunsztowna fuga. Beethoven, wypowiadając się o *Sonacie* op. 101, określił ją mianem „serii impresji i wrażeń”. Będąc zupełnie głuchym, wsłuchiwał się pewnie w najdalsze zakątki swej wielkiej, muzycznej wyobraźni i próbował je jak najcelniej zanotować na papierze.



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



www.UMWD.DOLNYSLASK.pl



LG Electronics

HARDY  
WORKING TOOLS



HOTEL\*\*\*  
Jarzębina



pro/pianoforte®

YAMAHA



TVP WROCLAW

gazeta

Panorama

THE WARSAW  
VOICE

# Inwestujemy w kulturę



**Dlaczego twórczość Chopina warta jest wsparcia ze strony Państwa zakładu?**

- Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna: Fryderyk Chopin należy do grona najbardziej znanych kompozytorów na świecie, w dodatku był Polakiem, więc każdy Polak, w każdej sytuacji, powinien go promować. W ten sposób promuje Polskę! Jednocześnie Chopin był obywatelem ponadnarodowe. To właśnie uniwersalizm odbioru daje Chopinowi i jego twórczości paszport na cały świat. Chopina nie trzeba promować - doskonale promuje się sam. Jego trzeba tylko grać.

**Od kiedy współpracujecie Panowie z Fundacją Międzynarodowych Festiwali Chopinowskich?**

- Robimy to od początku istnienia naszej firmy w obecnym kształcie, czyli od 10 lat,

Z Andrzejem Banaszewskim i Piotrem Parzyńskim, szefami Zakładów Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Dusznikach Zdroju rozmawia Ewa Chalecka.

z przerwami. Kierownictwa wcześniej-szych wcieleń prawnych obecnego ZEM Sp. z o.o. także to robiły, bo taka jest po prostu zemowska tradycja! Regularnie wspieraliśmy kolejne festiwale - zarówno jako firma państwowa, spółka akcyjna czy spółka amerykańska. Również w roku 2001, kiedy kupowaliśmy majątek likwidowanej spółki VISTEON ZEM SA i budowaliśmy naszą spółkę, zdecydowaliśmy, że w miarę naszych możliwości będziemy kontynuować współpracę z Fundacją Międzynarodowych Festiwali Chopinowskich i współfinansować festiwal. Mimo światowego kryzysu gospodarczego i problemów z tym związanych, zawsze staramy się w jakiś sposób (nie tylko finansowy) wspomagać fundacyjne inicjatywy. Nasza firma wspiera zresztą także kluby sportowe i stowarzyszenia z Dusznik oraz Kłodzka, a także imprezy kulturalne regionu.

**Na czym polega niezwykłość muzyki Chopina oraz fenomen dusznickiego festiwalu?**

- Fenomen muzyki Chopina polega na jej uniwersalności. Niemal w każdej sytuacji życiowej i w każdym miejscu globu, można ją łatwo wkomponować w trwającą właśnie chwilę. Dlatego tak często wykorzystywana jest w produkcjach filmowych, powstających na różnych szerokościach i długościach geograficznych. Fenomen dusznickiego festiwalu zasadza się natomiast na jego kameralności, a jednocześnie wielkości. Do małej miejscowości uzdrowskiej, jaką są Duszniki, przyjeżdżają artyści światowego formatu, a publiczność już rok wcześniej rezerwuje karty wstępu! Urzekają bliskie spotkania artystów i melomanów, rodzinna atmosfera - tego nie da się opisać, to trzeba przeżyć. Zapraszamy do Dusznik!

# Mistrzynie poetyki chopinowskiej



**„Osiemnastoletnia Leonora Armellini wprowadziła słuchaczy w krąg piękna chopinowskiej formy i dźwiękowości”.**

Jan Popis, *Chopin Express*,  
11 października 2010.

Z Leonorą Armellini rozmawia Marta Mikrut.

**Co sprawiło, że muzyka klasyczna stała się Twoją pasją? Czy pamiętasz moment, w którym postanowiłaś, że będzie także Twoim sposobem na życie?**

- Nie było takiego jednego, konkretnego momentu. Moja rodzina jest bardzo muzyczna. Mama jest pianistką, brat także zajmuje się muzyką. Naukę gry na fortepianie zaczęłam w wieku 4 lat, więc nigdy nie brałam pod uwagę żadnej innej opcji. Muzyka jest całym moim życiem.

**Jakie masz wspomnienia z ubiegłorocznego Konkursu Chopinowskiego?**

- Towarzyszył mi ogromny stres. To było dla mnie ważne i bardzo emocjonujące doświadczenie. W Warszawie poznałam wielu utalentowanych i wspaniałych ludzi. Przede wszystkim jednak ten konkurs odmienił moje życie. Dzięki niemu mogę uczestniczyć w innych również ciekawych wydarzeniach, takich jak na przykład festiwal w Dusznikach.

**Co według Ciebie jest najważniejsze w pracy muzyka?**

- Mój pierwszy nauczyciel uczył mnie, jak być profesjonalistką, dobrym mu-

zykiem. Drugi nauczyciel starał się pokazać mi jak być artystą, jak otworzyć się przed publicznością. To właśnie moim zdaniem jest najważniejsze - naturalność i umiejętność przekazywania emocji.

**Kto jest Twoim ulubionym kompozytorem i dlaczego?**

- Wiem, że ta odpowiedź jest banalna ale jest to Fryderyk Chopin. Bardzo lubię jego muzykę, ale interesuje mnie nie tylko jego twórczość. Często czytam książki o jego życiu, gromadzę materiały z nim związane. Może to zabrzmie śmiesznie ale Chopin jest mi bardzo bliski. Mam wrażenie, że rozumiem jego emocje. Lubię go nie tylko jako kompozytora ale także jako człowieka.

**Jakie jest Twoje największe marzenie zawodowe?**

- Osiągnąć perfekcję. Wiem, że to nie możliwe. Mam jednak nadzieję, że dzięki systematycznym i rzetelnym ćwiczeniom będę się do niej zbliżać. Myślę, że to powinien być cel każdego artysty. Poprzez ciężką pracę osiągać coraz lepsze wyniki w swojej profesji.

# W POGONI ZA MUZYKĄ

Francesco Piemontesi ze swojej pierwszej wizyty w Dusznikach, mającej miejsce niemal 10 lat temu, pamięta głównie nieustającą „walkę o fortepiany”, która toczyła się pomiędzy uczestnikami festiwalu.



Te czasy minęły bezpowrotnie. Dziś żaden z artystów goszczących w Dusznikach nie cierpi na niedosyt prób, a o historycznych walkach o fortepian krążą jedynie zabawne anegdotki, które artyści opowiadają sobie z sentymentem.

Dziś też sam Piemontesi nie odczuwa już potrzeby nieustannego praktykowania przed każdym ważnym koncertem. Dawna, młodzieńcza niepewność ustąpiła miejsca

doświadczeniu i wierze we własne umiejętności. - Wycucie nowego miejsca, jego klimatu, czy poznanie instrumentu, na którym będę grał, przychodzi mi już bardzo łatwo. Wielkość audytorium, dla którego zagram recital, także przestała mieć dla mnie znaczenie. Do każdego koncertu przygotowuję się miesiącami, co eliminuje stres przed pierwszą zagrąną nutą. W chwili, gdy zasiadam do fortepianu czuję, że świat należy do mnie - wyjaśnia Piemontesi.

Młody szwajcarski pianista, choć na pozór spokojny i poukładany odziedziczył po matce włoski temperament. Pewny swoich umiejętności z impetem porywa publiczność, która uwielbia jego grę tak kontrastującą ze skromną powierzchownością.

Życie pianisty podporządkowane jest grafikowi pełnemu recitali, dlatego też stworzył system, który pozwala mu równomiernie rozkładać muzyczne zobowiązania. Występują w nim naprzemiennie - eksploatujący „tydzień rozjazdów” i regenerujący „tydzień domowy”. Pobyt artysty w Dusznikach przypada w środku siedmiu dni wypełnionych podróżami, dlatego też muzyk pozostanie w naszym mieście niewiele ponad dobę po czym ruszy w dalszą trasę.

Wybór „domu” Francesco Piemontesi także całkowicie powierzył muzycznym wpływom. Jeszcze niedawno był mieszkańcem Zurychu, obecnie żyje w Hannoverze, a już za kilka miesięcy zasili społeczność Berlina. Sytuację, która mogłaby wydawać się niezwykle uciążliwa dla przeciętnego zjadacza chleba, artysta komentuje z satysfakcją i emocjami w głosie. - Traktuję swoją wędrowną podróż jako przygodę, która sprawia, że moje życie jest niezwykle interesujące. Najważniejsze jest to, że przewodniczką w tej drodze jest muzyka, która daje mi pewność, iż podążam we właściwym kierunku.

**Francesco Piemontesi**

Urodził się w 1983 roku w Locarno (Szwajcaria). Naukę gry na fortepianie rozpoczął w wieku czterech lat. W Hanowerze kontynuował studia w Hochschule für Musik und Theater z Arie Vardi, jednocześnie korzystając ze wskazówek wybitnych pedagogów tj.: Alexis Weissenberg, Alfred Brendel i Cecile Ousset. Artysta koncertował w Europie, Azji i USA. Wystąpił też w Filharmonii w Berlinie, w Carnegie Hall w Nowym Jorku, Musikverein w Wiedniu oraz w Tonhalle-Orchester w Zurychu. Otrzymał wiele znaczących nagród i wyróżnień. Jako solista współpracował m.in. z orkiestrami symfonicznymi z Czech, Izraela, Niemiec, Belgii, czy Austrii.

